Skrzynka poszt. 149

Rok II Kalisz 22 stycznia 1928 r. Cena 35 gr Nr. 4

KALISZANIN

POLITYCZNO-SPOŁECZNY TYGODNIK SOCJALISTYCZNY

Redaktor Alexy-Leszek Lasiński

„Pomoc, którą kapitaliści ofiarują klasie robotniczej, należy uważać za ustępstwo, wydarte egoizmowi przez postęp humanitarny, a nie za dzieło miłości chrześcijańskiej. Gdyby się robotnicy dali przekupić interesownemi ustępstwami materjalistów, którzy ich biorą pod swą opiekę, gdyby zadawalniając się nieznaczną poprawą swego położenia, odłączyli się od powszechnej sprawy proletarjackiej, w takim razie byliby podobni do swych opozycjonistów, którzy stawszy się płatnymi urzędnikami albo ministrami, wyrzekają się uczuć i przekonań, które im zdobyły te same posady, z jakich teraz okazują taką pychę".

Adam Mickiewicz



Robotniku, bracie miły,
Powstań, poznaj swoje siły,
Wszak, gdy zechcesz, na żądanie
Wszelki ruch na świecie stanie!

Okropna rzecz pomyśleć, że ktoś taki w jednym kąsku zjada naraz pożywienie kilku ubogich rodzin!

Adolf Dygaśniski

Kobiety, w waszych rękach zwycięstwo!

W r. 1918 rząd ludowy dał kobietom w Polsce prawo wyborcze.

Niestety, nie zrozumiały wyborczynie, że głosami swojemi decydują w dużej mierze o losach państwa, o losach całej klasy pracującej.

Uwierzyły różnym oszustom politycznym, że socjaliści to wrogowie religji, polskości i oddały władzę w państwie różnym ósemkarzom, t. zn. klasom posiadającym. W rezultacie rządzili Polską ludzie, którym nędza mas ludowych była obcą.

Nie mieli ani zrozumienia, ani serca dla najważniejszych spraw klasy pracującej. A przecież męczeńskimi można nazwać warunki życia rodziny robotniczej, bo od najwcześniejszej młodości troska nie ustępuje ani na chwilę. I to troska, jak zaspokoić najniezbędniejsze potrzeby, bez których zdawałoby się, że wyżyć nie można.

W tem piekle największe męczarnie znosi kobieta, jako matka, żona, gospodyni.

Na niej spoczywa cały ciężar i odpowiedzialność za wychowanie dzieci, za życie rodzinne.

Ona musi wiązać koniec z końcem, żeby nędza nie zrobiła zupełnego spustoszenia.

Musi odmawiać sobie wszelkiej wygody, radości, żeby tylko uratować dzieci od śmierci głodowej.

Czy tak być powinno? Czy kobiety, mając prawo wyborcze, nie mogły wybrać do Sejmu i Senatu swoich przyjaciół, ludzi, którzy zawsze i wszędzie stoją w obronie klasy pracującej?

Czy nie jest grzechem śmiertelnym oddawać władzę w ręce tych sfer społecznych, które odbierają chleb dzieciom, podnosząc ceny na wszystkie artykuły spożywcze?

Czy niema w Polsce pieniędzy, żeby rozpocząć to wielki ruch budowlany? Przecież tysiące dzieci i dorosłych choruje i umiera przedwcześnie, bo gnieżdżą się w norach ciemnych, wilgotnych, kiedy garstka uprzywilejowanych zamieszkuje obszerne pałace, albo kilkupokojowe mieszkania.

Gdyby kobiety zastanowiły się, że dzieje się im i ich rodzinom wielka krzywda, wołająca o pomstę, gdyby zrozumiały, że mają w tej chwili moc i siłę poprawić swoje straszne położenie, nie zezwoliłyby nadużywać swojej dobrej wiary, nie dałyby posłuchu fałszom.

Przecież już dwukrotnie kobiety głosowały i zawsze na swoich wrogów.

Dotychczasowe gorzkie doświadczenia muszą otworzyć oczy nawet najmniej politycznie wyrobionym kobietom.

Oszukiwano je hasłami o Bogu i Ojczyźnie. Oszukiwano i wyzyskiwano ich dobrą wiarę, że ludzie bogaci, mogą dopomóc biednym, jeżeli będą mieli władzę.

Czy syty wierzy głodnemu?

To też trzeba zrozumieć, że Sejm i Senat, to kuźnia, w której wykuwa się w dużej mierze taki, czy inny los dla ludności.

Ponieważ w Polsce większość wyborców to kobiety, od nich więc zależy, kto będzie miał większość w Sejmie i jaki będzie rząd w Polsce. Czy interesy klas posiadających będą na pierwszym planie, czy też sprawy życiowe szerokich mas ludowych zajmą czołowe miejsce.

4 i 11 marca będą ważnemi dniami w historji walk o demokrację w naszym kraju, bo nowy Sejm może zmienić konstytucję, może odebrać kobietom prawa wyborcze, a w pierwszym rzędzie kobietom pracującym.

Skoro sobie uświadomimy, o jak wielkie sprawy toczy się walka wyborcza, przyjdziemy do przekonania, że miejsce kobiet całego proletarjatu jest pod sztandarami PPS., partji, która od 35 lat kroczy na czele klasy pracującej i wysoko trzymała i trzyma sztandar socjalizmu. Tylko tą drogą dojść można do wyzwolenia ludu, do wyzwolenia kobiet z tego bezmiaru nędzy, w jakiej żyją ludzie pracy.

Kobiety nie mają innej drogi, nie wolno im zboczyć ani na chwilę i solidarnie głosować na listy PPS., na № 2 do Sejmu i Senatu.

Dorota Kłuszyńska

Demokratyzacja wiedzy

Jednym z najlepszych sposobów udostępnienia wiedzy jak najszerszym masom jest metoda kursów korespondencyjnych, dzięki nim bowiem każdy, nie odrywając się od swego zajęcia, nie będąc krępowany czasem, w zaciszu swego domostwa może kształcić się w obranych przez siebie przedmiotach od stopnia najniższego do najwyż. W Ameryce kursy takie liczą miljony odbiorców. U nas dopiero na jednostki liczy się instytucje, które takie kursy prowadzą, a uczniów zaledwie na setki. Tem większa jest zasługa tych instytucyj, które na tem polu wystąpiły jako pionierzy. (Uniwersytet Korespondencyjny, Kursy Rolnicze Staszica i — Spółdzielcze Kursy Korespondencyjne przy Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie, ul. Grażyny 13). Te ostatnie miały w połowie listopada r.b. 245 uczniów (drugi rok istnienia), ze wszystkich zakątków ziem Polski. Nauczają one: rachunkowości spółdzielni spożywców (w 30 lekcjach), arytmetyki handlowej (w 20 lekcjach), towaroznawstwa (w 10 lekcjach), sztuki sprzedawania (w 10), teorji i historji spółdzielczości spożywców (w 10), nauki o handlu (w 10), przepisów prawnych, obowiązujących spółdzielnie (w 10), organizacji wewnętrznej spółdzielni spoż. (w 10), podstaw społeczno-ekonomicznych kooperacji (w 20), korespondencji (w 10) i znajomości kooperacji zagranicą (w 20 lekcjach). Wykładowcami są wyłącznie długoletni praktycy i wybitni teoretycy kooperacji. Nowe kursy zaczynają się co kwartał kalendarzowy.

Ze względu na bardzo słabe rozpowszechnienie u nas wiedzy praktycznej a przeładowanie naukami humanistycznemi przyzna każdy, że kursy takie mogą i powinny znaleźć słuchaczy nietylko pomiędzy pracownikami spółdzielni wszelkiego rodzaju, lecz i wśród szerokich rzesz nauczycielstwa i inteligencji zawodowej wogóle.

(Spółdz. Biuro Prasowe „Społem").

Wolność zgromadzeń przedwyborczych

Ustawa z 5 sierpnia 1922 r. postanawia w sprawie zgromadzeń przedwyborczych, co następuje:

Art. 1. Wszystkie zgromadzenia, zwoływane przez wyborców, względnie przez kandydatów na posłów, w okresie wyborczym, t. j. od dnia rozpisania wyborów aż do dnia wyborów, **nie wymagają zezwolenia władz administracyjnych.**

Art. 2. Zgromadzenie przedwyborcze na drogach i placach publicznych winno być zgłoszone przez osobę zwołującą zgromadzenie przed odpowiednią władzą administracyjną I ej instancji lub najbliższym posterunkiem policyjnym w terminie nie później, niż **na 24 godziny przed rozpoczęciem zgromadzenia.**

Art. 3. Zgłoszenie, wspomniane w art 2, może być pisemne albo ustne i powinno zawierać: 1) imię i nazwisko zwołującego, 2) oświadczenie, że **zgromadzenie to jest przedwyborcze,** 3) adres zwołującego. Władze niezwłocznie wystawiają poświadczenie o zgłoszeniu zgromadzenia.

Art. 4. Wymienione w art, 3 zgłoszenie i poświadczenie są **wolne od wszelkich opłat stemplowych.**

Art. 5. Ustawa niniejsza nie krępuje w niczem zebrań w lokalach zamkniętych, przyczem **podwórze i ogródek,** stanowiące organicznie zamkniętą całość z gmachem, uważa się za lokal zamknięty.

Art. 6. Wszystkie postanowienia dotychczasowych przepisów, sprzeczne z niniejszą ustawą, **tracą moc prawa.**

Art. 7. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dn. jej ogłoszenia, a wykonanie jej powierza się ministrowi spraw wewnętrznych.

Harmonja posiadaczy

Książęta Lubomirski i J. Radziwiłł w czułej zgodzie z piastowym chłopem Bojką

Dawno temu, poeta Z. Krasiński, arystokrata z krwi i kości, głosił: „Jeden tylko, jeden cud, z szlachtą polską polski lud!". Hasło to urzeczywistnili książęta Lubomirski i Radziwiłł w obecnych czasach do spółki z chłopem Bojką, lecz w jakże **karykaturalnej** formie!

Były witosowy senator Bojko, przedstawiciel, jak całe stronnictwo „Piasta", bogatych chłopów, pokumał się z książętami na jednej rządowej liście.

Opuścił Witosa, z którym tyle lat pracował nad tumanieniem małorolnego chłopa, bo w gruncie rzeczy czynić tak musiał, by zapewnić tem lepszy byt bogatym 50 i 100 morgowym chłopom. Reformę rolną pokazywano biedocie wiejskiej tylko we wielkie święta i to na takiej wysokości, że dosięgnąć jej żaden mało- i bezrolny chłop nie zdołał.

Pytamy: czy Bojko poto idzie w jednym froncie, w najlepszej zgodzie z hrabiami i książętami, by dla biednego ludu wiejskiego uzyskać ziemię? W historję taką ani dziecko nie uwierzy.

Bojko poprostu dlatego teraz idzie z magnatami, bo widocznie na stare lata lepiej się trzymać pańskiej klamki, skoro u Witosa i tak inaczej się nie działo.

Jaki Witos, taki Bojko, jeden jak drugi bronią bogatego chłopa, dlatego im milszy książę albo hrabia. Do małorolnych i bezrolnych włościan udają się tylko po głosy wyborcze, by zostać posłami, a potem w Sejmie służą pokornie szlachcie i fabrykantom.

Za czyje pieniądze wychodzą gazety burżuazyjne

Na Sądzie Marszałkowskim m. in. dowiedziono Korfantemu, że otrzymał od Górnośl. Zw. Górn.-Hutniczego (Berg und Huetten-Verein) względnie od „Fundacji" w czasie od 1 lipca 1926 roku: na kupno „Drukarni Polskiej" w Warszawie i na kupno dziennika „Rzeczpospolita", na pokrycie deficytu „Rzeczpospolitej" 2 milj. 157 tys. 638 zł. 41 gr.; w listopadzie 1926 r. dodatkowo otrzymał na te same cele od tegoż związku rekinów górnośląskich 62 tys. 452 zł, a od 1 stycznia 1927 r. drukowano „Rzeczpospolitę" Korfantego w „Drukarni Polskiej" bezpłatnie do wysokości kosztów druku, co wynosiło 18 tysięcy zł miesięcznie!

Od grudnia 1925 r. do listopada 1927 r. tenże związek największych kapitalistów wypłacał Korfantemu zasiłki na jego katowicką gazetę „Polonję" 20 tys. zł. miesięcznie!

Na Sądzie dowiedziono, że ten „Związek udzielając subwencji na pisma, wydawane przez posła W. Korfantego, czynił to wyłącznie w celu obrony i propagandy swoich interesów gospodarczych".

Na Sądzie dowiedziono, że **„poseł Korfanty, nie ujawniając** w sposobie prowadzenia tych pism pod względem kierunku politycznego i gospodarczego, **iż służą one obronie interesów wielkiego przemysłu górnośląskiego, wprowadzał w błąd opinję publiczną.**

Sąd orzekł, że „pobieranie subsydjów od Górnośląskiego Zw. Górn.-Hutn. przez posła Korfantego w okolicznościach, w jakich to czynił, nie licowało z godnością posła i publicysty".

Korfanty i dziś jeszcze jest głównym filarem Chadecji, t. j. partji, która uważa się za partję robotniczą.

Oto za czyje pieniądze wychodzą gazety burżuazyjne, pańskie, księżowskie, prawicowe, „narodowe", „chrześcijańskie"! A trzeba wiedzieć, że „Rzeczpospolita" i „Polonja" to wielkie, wpływowe w Polsce, gazety. Prócz tego Sąd orzekł, że „postępowanie Korfantego, jako prezesa rady nadz. Banku Śląskiego nie było zgodne z przepisami prawa i dobremi obyczajami kupieckiemi".

I tutaj więc — blamaż!

Baczność!

Komitet Wyborczy Polskiej Partji Socjalistycznej na okręg kaliski mieści się przy ul. Marjańskiej 3, I-e piętro, czynny jest w dzień i wieczorem i udziela informacyj w sprawie wyborów do Sejmu i Senatu, dostarcza zwolennikom listy **Nr. 2** odezw, broszur i numerków z **2-ką,** oraz przyjmuje składki na fundusz wyborczy.

Wzywamy wszystkich chętnych zwolenników **Nr. 2** o zgłaszanie się po listy składkowe na fundusz wyborczy PPS., Związki Zawodowe: Użyteczności Publicznej, Drzewny, Metalowy, Kasy Chorych, Budowlany i inne, o rozwinięcie akcji wyborczej agitacyjnej na rzecz listy **Nr. 2** oraz zbieranie składek na fundusz wyborczy.

Komitet Wyborczy P.P.S.

Przegląd prasy

„Reflektor", tygodnik, który ostatno zaczął wychodzić w Warszawie, przedewszystkiem poto, żeby kult Marszałka postawić na należytym poziomie, artykuł p. t. „Chcemy pomóc Marszałkowi" kończy takiemi słowami:

„Kto umie patrzeć niezaślepionem okiem, ten wie, że Marszałek Józef Piłsudski jest Człowiem Danym od Boga. I kto pomaga Marszałkowi — ten — wierzymy — pomaga „zmęczonemu Bogu!"

Wydaje się nam, że bałwochwalstwo, które przejawia się w tytułach królów i papieży, którzy mówią o sobie „My z Bożej łaski", jest dostatecznie w świecie demokracji niepoważnie traktowane. Ten wzgląd każe nam wierzyć, że i w Polsce bałwochwalstwo już nigdy nie będzie brane poważnie pod uwagę.

Ten sam „Reflekt.r" czyni bardzo słuszne uwagi na temat brzydkich nałogów tej prasy, która „robi z igły widły", byleby dogodzić pewnym złym instynktom czytelników.

„Posiadamy — pisze „Reflektor" — zachowany dla studjów nad „stylem dziennikarskim" numer jednego z „poważnych organów prasy", w którym chyba osiągnięto rekord światowy dosadnego posługiwania się słowem. Na łamach trzech stronic znaleźliśmy tam okrągłą setkę niesłychanie pomysłowych wyrażeń w rodzaju: hochstapler, złodziej literacki, leniuch, wałkoń, analfabeta z ukończonym kursem kucia koni, zbir, publicystyczna dziewka uliczna, arcykanalja, łotr, płatny zbir, ruda małpa, oszust, szalbierstwo, brukowość, zżydłaczona umysłowość, łajdactwo, łajdecki cynizm, plugawy fiakerblatt, rynsztok i t. d. aż do okrągłej setki na trzech stronicach. A wszystko to powiedziane o dziennikarzach i dziennikach".

„Reflektor" zwraca w końcu uwagę na znajdującą się w tym samym numerze dziennika taką samoocenę: „Niesiemy społeczeństwu zdrową strawę, niesiemy czystą niezależną myśl polską".

I jeszcze w jednem miejscu „Reflektor" czyni słuszną uwagę, w związku z rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 13 XII-27 r. o godłach i barwach państwowych oraz o oznakach, chorągwiach i pieczęciach. Wszystkie sztandary, flagi, chorągwie państwowe nazwano płachtami.

Toteż „Reflektor" m. in. pisze:

„I nie ulega wątpliwości, że gdyby ktoś (przed ukazaniem się owego rozporządzenia) powiedział o sztandarze pułkowym, że jest to płachta z białym orłem, każdy oficer poczytałby to za obrazę swego sztandaru".

Od Redakcji

Ze względu na akcję wyborczą i związany z tem brak miejsca galerję Pionierów musimy do pewnego stopnia ograniczyć.

Ze względów taktycznych narazie nie piszemy o zapowiedzianym w ostatniem numerze „wyroku śmierci".

Z listów do Redakcji

Szanowny Towarzyszu Redaktorze!

Niniejszem mam zaszczyt prosić uprzejmie w imieniu Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych Rzeczypospolitej Polskiej, jako mąż zaufania takowej na podokręg kaliski, o utworzenie rubryki poświęcanej sportowi robotniczemu.

Jednocześnie proszę uprzejmie o łaskawe umieszczenie następ. komunikatu:

Z Rob. ruchu sportowego.

Na ostatnim posiedzeniu Łódzkiego Robotniczego Sportowego Komitetu Okręgowego, postanowiono uruchomić podokręg kaliski, przeto wzywa się wszystkie robotnicze kluby sportowe podokręgu kaliskiego oraz sekcje sportowe i drużyny piłki nożnej istniejące przy instytucjach robotniczych jak T. U. R. i inne do niezwłocznego zarejestrowania się, aby z chwilą uzyskania zezwolenia władz miejscowych na podokręg niezwłocznie przystąpić do pracy.

Z pr. pozdrowieniem sportowym
V- przewodniczący Łódzkiego Rob. Sportowego Komitetu Okręgowego Lek. D-ta H. Solnik.

Szanowny Panie Redaktorze!

Za pośrednictwem cennego pisma pragnę zapytać Zarząd Bibljoteki Miejskiej w Kaliszu dlaczego tak poważnego pisma jak „Społem" niema w Czytelni? Przecie dwutygodnik „Społem" w każdym numerze porusza doniosłe zagadnienia gospodarcze, na które państwo polskie kładzie lub powinno kłaść jaknajwiększy nacisk.

Ściśle naukowy praktyczny charakter tego pisma zasługuje na uwagę, tymbardziej że pismo nie ma nic wspólnego z polityką. Nazwiska autorów poszczególnych artykułów same mówią o wartości pisma.

Często spotykamy w „Społem" wyczerpujące artykuły takich ekonomistów jak Szwalbe (przewodn. Kom. do spraw państw. rezerw zboż.), dr. Biegeleisen, Dąbrowscy, Moczulski i in.

W interesie państwa i naszego miasta „Społem" powinno znajdować się w Bibljotece M.

H. W.

Kalisz i okolica

Min. Składkowski

Pogłoski, jakoby min. Składkowski zamierzał kandydować do Sejmu z okręgu kaliskiego, dotychczas nie znajdują wystarczającego uzasadnienia. Ostatnia niedziela (15.I) wizyta ministra w Kaliszu i jego konferencja ze starostami kaliskim, tureckim i wieluńskim, choć była w pewnym związku z wyborami, to nie znaczy, jakoby koniecznie musiała mieć charakter konferencji na temat kandydatury min. Składkowskiego z naszego okręgu.

W Błaszkach

burmistrzem został znany w Kaliszu z działalności społecznej inż. Szoltz.

Zarząd

Oddziału kaliskiego **Zw. Inst. Użyt. Publ.** przypomina, że 22 stycznia w lokalu przy ul. Marjańskiej 3 z udziałem sekretarza okręgowego z Łodzi tow. Kowalskiego odbędzie się doroczne **walne zebranie** członków z porządkiem dziennym, podanym w numerze 3 „Kaliszanina" z dn. 15 stycznia r. b.

Stow. Uniwersytet Ludowy

W sobotę 21 b. m. o godz. 2-ej popoł. w sali przy ul. Ciasnej 6 wygłosi odczyt stud. F. Rothówna n. t. „Pseudoklasycyzm a romantyzm w literaturze".

Z posiedzenia Rady Kasy Chorych w Kaliszu

W n merze 2 „Kaliszanina" z dnia 8 stycznia r. b. umieściliśmy sprawozdanie z posiedzenia Rady Kasy Chorych z dnia 13 grudnia ub. r. Dziś uzupełniamy danemi, kto został wybrany do Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Rozjemczej z wyb rów, większością głosów przeprowadzonych, niezgodnie z przepisami wyborczemi dla Kas Chorych.

Przypominamy, że z zarządu zostali wylosowani z kolei starszeństwa: W. Chlebosz (PPS.) i Lejpcygier (Poalej-Sjonista) obaj z grupy ubezpieczonych oraz p. Sowadski z grupy pracodawców. Wybrani do zarządu zostali Jan Hałoński, „niezależny", Natan Lejpcygier, poalej-sjonista; na zastępców Jędraszek „niezależny" i Kowalski, Goroj NPR., Leśniewicz i Brzychcyn od chadeków; ostatni więcej jest niezależnym niż chadekiem. Z grupy pracodawców Łągiewski do zarządu, na zastępców: Lustig, Zieleniewski i Kowalski, właściciel młyna.

Do Komisji Rewizyjnej: Marek — „niezależny", Jędrzejewski — chadek, Szlumper — poalej-sjonista, Wittych Michał — chadek enpeerowaty, z grupy pracodawców: Gałkowski i Zelcer Paweł. Komisja Rozjemczea w podobny sposób jak Rewizyjna została „swoimi" ludźmi obsadzona. Na tem posiedzenie Rady zakończono. Tak wygląda rewolucyjny „jednolity front" niezależnych z enpeerem, chadekami i pracodawcami, przeciwko PPS. er.

W czwartek 26 stycznia

odbędzie się 8-e z kolei posiedzenie kaliskiej Rady Miejskiej.

Dr. Klinger 10)

Wrogowie Proletarjatu

II Gruźlica („suchoty")

Ze wszystkich chorób gnębiących ludzkość, a zwłaszcza klasę pracującą, gruźlicę zaliczyć należy, bezwątpienia, do najzaciekiejszych wrogów proletarjatu. Idzie ona zazwyczaj w parze z nędzą materjalną i jak jedna, tak i druga, rujnują ciało i duszę człowieka. Suchoty i nędza — oto dwa słupy ogniste na krzyżowej drodze proletarjusza.

Aczkolwiek niewątpliwą jest rzeczą, że chorobie tej podlegają i ludzie bogaci, lecz bez porównania w mniejszym stopniu, niż pracownicy rąk i mózgu.

Pamiętam, jak profesor Mińkowski mawiał, do nas studentów, na wykładach o gruźlicy znamienne słowa: „Meine Herren! Die Tuberculose ist die gutartigste Krankheit; das Schicksal des Tuberculösen hängt von seinem Magen ab". („Moi Panowie! Gruźlica jest chorobą najdobrotliwszą; **los suchotnika zależy od jego żołądka**").

Dziś, kiedy jestem już od kilkunastu lat lekarzem, przeżywszy wojnę światową, zbogacony w doświadczenie życiowe, dodałbym do tego aforyzmu profesora, że gruźlica jest najdobrotliwszą chorobą... dla bogaczy, **a dla mas pracujących, żyjących w nędzy i gnieżdżących się po kilka rodzin w małych stancyjkach na poddaszach, lub suterynach, gruźlica jest chorobą bezwzględnie najzłośliwszą.**

Co się tyczy drugiej części zdania profesora, że **„los suchotnika zależy od żołądka"**, to dodałbym jeszcze trzy słowa: **i od kieszeni!** Bo, żeby móc się leczyć, wyjechać do sanatorjum, lub zmienić klimat, czy też poprostu napełnić żołądek, od którego wszak los suchotnika zależy, na to wszystko trzeba mieć pełną kieszeń, a kieszeń robotnika, mimo wszelkich zdobyczy socjalnych, świeci tradycyjnie pustkami.

Niby koń pociągowy, pracuje robotnik na kawałek chleba dla swej rodziny, wśród dymu, kurzu i brudu, póki choroba nie zwali go z nóg na nędzne łoże słomiane.

To też w samej tylko Polsce, według oficjalnej statystyki, zmarło na gruźlicę w 1926 roku 12.360 osób, ale cyfry te nie odpowiadają rzeczywistości, gdyż nie wszystkie wypadki śmierci na gruźlicę zostają jako takie rozpoznane i nie wszystkie skrupulatnie są zgłaszane.

Naukowe statystyki wykazują, że w miastach umiera na suchoty przeciętnie 20 osób na 10.000 mieszkańców. Sama tylko Warszawa i Łódź dają około 3.000 zgonów; wobec powyższego, liczyć można śmiało, że w całem Państwie umiera rocznie około 20.000 ludzi li tylko na gruźlicę. A ileż jest ludzi w Polsce, dotkniętych gruźlicą, jeśli w jednej tylko Łodzi zarejestrowano w 1927 r. — 10 000 chorych?!...

Jak strasznie rozpowszechnioną jest gruźlica wśród ludzi wogóle, najwymowniej dowodzi materjał sekcyjny. Otóż na 100 ludzi, zmarłych wskutek najrozmaitszych chorób, (nietylko na suchoty) u 95 sekcjonowanych trupów znajdujemy ogniska gruźlicze. **A więc 95 proc. ludzi nosi w sobie utajoną gruźlicę!**

Jeśli zaś wziąć pod uwagę **zaraźliwość** gruźlicy i jej **wpływ ujemny na zdrowie współmałżonka i potomstwo**, to jasnem się stanie jak wielkie znaczenie społeczne ma ta choroba, zwłaszcza u nas w Polsce, gdzie warunki higjeniczne, jak w miastach, tak i po wsiach, dalekie są jeszcze od ideału.

Obowiązkiem więc obywateli, a przedewszystkiem najbardziej zainteresowanych mas pracujących,

Skład osobowy

kilku Komisyj wybranych przez kaliską Radę M. w d. 16 bm. jest następujący:

Kom. opinjodawcza w sprawach podatkowych r.r. Poradowski, Bogacki, Edelsztajn, Błaszczyk, Kwiatkowski, Lewiński, Ader, Sztorch.

Kom. do walki z alkoholizmem: r. r. dr. Müller, Kukla, Borkowski.

Kom. Miejska Ogniowa: r.r. Sobolewski i Cieślak.

Rada Nadzorcza Szkoły Dokszt.: r. inż. Poradowski.

10 tysięcy złotych

miasto Kalisz musi wydać na cele klerykalne gminy prawosławnej. Gdyby to chodziło o jakąś zapomogę lub inną pomoc miasta dla żyjących w biedzie bezrobotnych, to nie poszłoby tak łatwo, bo lewica Rady M. musiałaby, jak zwykle, stoczyć ciężką walkę z prawicą, która nie chciałaby dopuścić do takiego wydatku. Za to prawica, która jest w większości, wbrew oporowi lewicy, przegłosowała uchwałę.

Dopiero teraz, za cenę 10 tysięcy złotych, miasto będzie mogło pozbyć się tego brzydkiego i zawadzającego budynku, soboru na Placu Konstytucji. Dopiero teraz, za cenę 10 tysięcy zł, rzesze bezrobotnych dostaną pracę, o śródmieście już dłużej nie będzie „zabite deskami" od strony Placu Kilińskiego i całej tej dzielnicy.

Dodatkowy budżet m. Kalisza

został na ostatniem posiedzeniu Rady M. uchwalony w wys. 200.691 zł w rozchodach. Chociaż radni Glanternik, Edelsztajn i Kwiatkowski słusznie utrzymywali, że radni muszą mieć dany czas na przemyślenie niektórych pozycyj, Rada budżet przyjęła, ze względu na to, że, jak zaznaczył prezydent Szarras, sprawy, zawarte w budżecie, dodatkowym, są pilne a Komisja finansowa powinna mieć zaufanie Rady.

Z czego

Magistrat kaliski pokryje rozchody budżetu dodatkowego? Oto pozycje: nadwyżka budż. 30.471 zł zaoszczędzone płace członkom magistratu (nie było wiceprezydenta i niektórych ławników) 10.000 zł, zaoszczędzone płace pracownikom miejskim 30.000 zł, nadwyżka w Urzędzie Rozjemczym 1.500 zł, zaoszczedzone w wydatkach na wybory do Rady M. 11.000 zł, dochód z elektrowni 85.500 zł, i inne.

Dorożkarze w Kaliszu

nie będą bezpłatnie wozili ludzi, których policja z różnych powodów zabiera z ulicy. Za chorych będzie płacić magistrat.

Magistrat kaliski

został upoważniony przez Radę M. do wystąpienia o konwersję pożyczek krótkoterminowych, udzielanych miastu przez skarb państwa w wys. 375 tysięcy złotych na pożyczki długoterminowe.

Dom Pracy

dobrowolnej i przymusowej stanie w Kaliszu, w myśl rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dn. 14-X-1927 r. o zwalczaniu żebractwa i włóczęgostwa. Rada M. jednogłośnie uchwaliła ofiarować Rządowi plac pod budowę takiego domu.

---

jest zapoznanie się ze swym nieubłaganym wrogiem — gruźlicą, uświadomienie sobie istoty, przyczyny, przebiegu, leczenia i sposobów zapobiegania, aby w ten sposób, znając swego wroga, móc uchronić się przed nim.

Tylko uświadomienie, zakrojone na szeroką skalę **i współdziałanie całego społeczeństwa, może się przyczynić do radykalnego wytępienia gruźlicy.**

Oficjalne środki państwowe, komunalne, a nawet Kasy Chorych, same, bez współpracy, rozumiejących o co chodzi, obywateli—nie wystarczą i gruźlica nadal pochłaniać będzie rocznie dziesiątki tysięcy ofiar, wśród najdzielniejszych obywateli w pełni ich sił duchowych i fizycznych, wyrządzając Państwu szkody niepowetowane.

Historja gruźlicy

Gruźlica — wśród ludu tak trafnie określona mianem „suchoty" — jest chorobą znaną ludzkości od dawien dawna. Już 2500 lat temu u Herodota (VI w. przed erą Chrystusa) znajdujemy wzmianki o tej chorobie, a najstarszy lekarz Hipokrates (460 r. przed Chrystusem) znał suchoty dokładnie, gdyż pozostawił po sobie doskonały opis objawów tej choroby, mimo ówczesnej niedoskonałości medycyny. Oprócz nich, zajmował się gruźlicą rzymski lekarz Galenus. Pierwszym jednak, który dał naukowe fundamenty badaniom anatomicznych zmian przy gruźlicy — był Sylviusz, słynny anatom włoski w XVI w. On to dał nazwę gruzełkom, znajdywanym w płucach zmarłych na suchoty — tuberkulum, (stąd łacińska nazwa gruźlicy — **Tuberculosis**), stawiając je w związku przyczynowym z zołzami **(scrophulosis).**

Nie będę się rozpisywał o epokowych pracach wielu genjalnych lekarzy, którzy całe swe życie poświęcili tej sprawie, jak Laenec, Mortor, Bayle, Villemin i inni, gdyż za dalekoby to nas zaprowadziło. Powiem za to krótko, że po kilkusetletniej pracy wielu uczonych udało się wreszcie wykryć zarazek gruźlicy w wydzielinach (plwociny) i produktach (gruzełki) chorych na suchoty. Działo się to 1882 roku, a genjalnym tym odkrywcą był niemiecki uczony Robert Koch. Odtąd **zarazki suchot,** które mają kształt małych pałeczek, **nazywają się laseczn kami Kocha.**

Bez laseczników Kocha niema suchot!

Od chwili tego epokowego odkrycia, nauka o suchotach zaczęła się wspaniale rozwijać, a dziś mamy już nawet specjalną gałąź medycyny tylko o suchotach, t. zw. phtisjologję.

Gruźlica była znaną również i w Polsce, gdyż według słów prof. A. Sokołowskiego, za czasów Zygmunta Augusta, znajdujemy następujący opis tej choroby w sławnym na owe czasy „Zielniku": **„suchoty albo więdnienie, kiedy się ciało nie tuczy, a zawsze z niego nieco odchodzi, a nic nie przybywa, stąd zbytnia szczupłość i marskość przychodzi".**

W 1842 r. znakomity wileński profesor Józef Frank pisze w swej encyklopedji lekarskiej obszernie o leczeniu gruźlicy racjonalnem odżywianiem, mleczną kuracją i klimatem południowym.

Odtąd, jak u nas, tak i zagranicą, nie zaprzestano ciągłej pracy w tym kierunku; stworzono nowe systemy leczenia, które dają nadzieję, że w przyszłości, ten straszny wróg człowieka, jakim jest gruźlica, zostanie wreszcie pokonany.

Trzeba sobie jednak odrazu powiedzieć, że **bez odpowiednich reform socjalnych,** siłami li tylko **medycyny, tą choroba,** o tak doniosłem znaczeniu społecznem, **zwalczyć się nie da!** Oto w krótkich zarysach szkic historyczny gruźlicy. A teraz z kolei rozpatrzmy jakie są przyczyny i jakiemi drogami przedostaje się ta straszna choroba do organizmu ludzkiego.

dcn

Budżet miasta Kalisza

na rok 1928-29 z braku czasu nie może być uchwalony przed 1 lutego r. b. Rada postanowiła zwrócić się do władz nadzorczych (wojewódzkich) o przedłużenie terminu do 15 marca r. b.

O gazety żydowskie

znowu toczył się zacięty spór na posiedzeniu kaliskiej Rady M. w dn. 16 b. m. Ponieważ w protokule z poprzedniego posiedzenia zapisano, że żydzi domagają się, żeby w Czytelni M. była także miejscowa gazeta żydowska, wnioskodawca r. Edelsztajn (Poalej-Sjon lewica) sprostował, że chodzi wogóle o gazety żydowskie.

Rada wkońcu postanowiła skreślić wyraz miejscowa i sprawę przekazać Komisji Biblj.

Wieprz w łóżku

Komisja kontrolna Rzeźni M. w Kaliszu w ostatnich dniach skonfiskowała 94 kilogr. mięsa, pochodzącego z potajemnego uboju u Wiktora Waltera, Górnośląska 38.

„Skrytobójcze zamordowany" wieprz był ukryty w łóżku pod kołderką. Mięso skonfiskowano i oddano do przytułków.

W Polsce

Kandynaci PPS. do Senatu

na pierwszych miejscach są: Limanowski, Posner, Kłuszyńska i inni.

W ostatnich dniach

Blok Współpracy z Rządem opublikował swą centralną odezwą przedwyborczą, którą podpisali m. in. książę Sapieha, książę Radziwił, Rostworowski, Gliwic, Bojko, dr. Fielma (lew. NPR.) odezwy nie podpisali ani Kościałkowski (Partja Pracy) ani Stpiczyński („Glos Prawdy").

Odezwa potępia „partyjnictwo", chociaż lewica NPR. to zdaje się także partja.

Lista Bloku Mniejszości Nar.

jest już ułożona. Na czele są: dr. Lewicki (Undo, ukraińcy), Grünbaum (sjonista), Jerewicz (białorusini), Nauman (Zjedn. Niem.). Litwini do Bloku nie przystąpili.

Monarchiści

zorganizowani w Monarch. Org. Wszechstanowej wystawili własną listę z Alfonsem Parczewskim na czele. Z okr. kaliskiego ma kandydować ziemianin p. Murzynowski.

Samobójstwa

przeważnie z braku środków do życia są coraz liczniejsze. Dochodzi do tego, że w stolicy Polski, w Warszawie, miesięcznie mniejwięcej 120 osób odbiera sobie życie.

Esperanto w Uniwersytecie Warsz.

W końcu roku ubiegłego na Uniwersytecie Warszawskim odbył się „dyskusyjny wieczór esperancki". Czynny udział m. in. brali prof. Odo Bujwid, Leopold Kronenberg i Leo Belmont, wybitni esperantyści, znani nietylko w Polsce lecz i zagranicą. W rezolucji postanowiono zwrócić się do Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. z prośbą o wprowadzenie esperanta do szkół i uniwersytetów. W najbliższym czasie prof. Bujwid wygłosi w Uniwersytecie Warsz. cykl odczytów o esperancie.

Ksiądz odmawia pogrzebu

Policja — na straży cmentarza

Pod koniec ub. r. zmarł długoletni członek PPS. tow. St. Rządkowski z folw. Białe Piątkowo (pow. Września).

Ksiądz Poturski, w parafji Winna Góra, odmówił odprowadzenia zwłok na cmentarz, jako że zmarły był socjalistą. Kiedy żałobny orszak ze sztandarami czerwonemi i orkiestrą zatrzymał się około kościoła, ks. Poturski, zobaczywszy czerwone sztandary ludu pracującego, oświadczył, iż zwłok nie pokropi. Skoro olbrzymi tłum, około 800 robotników, dotarł do bramy cmentarza, zastał ją zamkniętą i pod strażą 2-ch policjantów z bagnetami na karabinach. Dopiero na żądanie prowadzącego żałobny orszak tow. Osińskiego, policjanci zdjęli bagnety, ale postawili warunek, że sztandary i orkiestry na cmentarz nie wejdą.

Pamięć o pogrzebie nigdy nie zagaśnie w sercach uczestników żałobnego pochodu. Nie zapomnimy także, iż znaleźli się ludzie, którzy jako psa chcieli potraktować człowieka, co walczył długie lata w organizacji PPS. o prawa ludu pracującego.

Zagranicą

Z Genewy

donoszą, że znowu powstał projekt przeniesienia siedziby Ligi Narodów do Wiednia. Rząd austrjacki chce oddać do dyspozycji Ligi dwa skrzydła Burgu. Plany pangermańskie (wszechniemieckie) coraz bardziej są realne.

Karę śmierci

zniesiono w Saksonji na wniosek socjalistów, poparty przez demokratów. Tego samego domagają się socjaliści na całym świecie, także w Polsce. Dotychczas bezskutecznie. Rozstrzeliwanie zastąpiono u nas jeszcze obrzydliwszym i bardziej barbarzyńskim sposobem — wieszaniem człowieka za gardło na szubienicy.

W całej Ameryce

wśród robotników polaków, zwłaszcza zorganizowanych w Związku Socjalistów Polskich, została podjęta wielka akcja, niosąca pomoc materjalną 150 tysiącom rodzin strajkujących górników w Pensylwanji. Chociaż walka strajkowa trwa od kilku miesięcy i choć setki tysięcy rodzin robotniczych żyje w strasznej nędzy, to duch wśród strajkujących jest tak wielki, że należy spodziewać się zwycięstwa sprawiedliwości.

Każdy robotnik powinien należeć:
do klasowych związków zawodowych, które walczą o lepszy byt robotników;
do socjalistycznej organizacji politycznej, która walczy o jaknajlepsze ustawodawstwo dla robotników;
do robotniczej spółdzielni spożywców, która broni robotników przed zachłannością paskarzy!

Odpowiedzi Redakcji

Pani I. N. w m.

Owszem. W najbliższym czasie, być może, że już w następnym numerze w galerji „Pionierów Prostytucji" będzie wystawiona także kobieta. Żyjemy przecie w wieku „Chłopczyc" „Towarzyszów" (Margueritte'a), nic więc dziwnego, że powinniśmy udzielić miejsca także kobietom.

A są, są takie... nawet w Kaliszu.

Zaski

Kobieta, życie a pieniądz... 2)

(Kuszenie Idy)

III

Pan Adam Groński... Gdy Ida go pierwszy raz ujrzała, zrobił on na niej wrażenie dziwaka. Ten futurystycznie — operetkowy kostjum!...

Białe spodnie „galife", kask tropikalny, czerwony krawat, zielone, myśliwskie pończochy i żółte trzewiki. Prócz tego, cała niska jego figura upiększona jeszcze... lornetkami, rzemykami, aparatem fotograficznym „Cadaka", wędkami i różnemi futerałami.

Ida, patrząc na niego, z trudem tłumiła śmiech!

Gdy ich obojga zapoznano, Ida spojrzała mu w oczy. Dziwny był w nich blask!...

Jego duże oczy — jakby z pytaniem jakiemś — uporczywie patrzały na Idę.

Zresztą on jej się nie podobał — był łysy! Ida nie lubiała tego typu mężczyzn. Nie lubiała mężczyzn o cienkich, wąskich ustach, o ostrym nosie, pod którym sterczą dwie kępki twardych włosów i które były strzyżone niby „na angielsko"!

Ida marzyła o typie hiszpańskiego torreadora...

Groński — jakimś dziwnym zbiegiem okoliczności — trafił do tego małego miasteczka, w którem miał zamiar spędzić tylko dwa, trzy dni u swego przyjaciela.

I aby przez ten czas się nie nudzić, gorliwie łapał małe, śmierdzące rybki w rzece i fotografował dość piękne okolice.

IV

Pewnego dnia, Ida była z wizytą u państwa Orbińskich.

Duży salonik był oświetlony małą naftową lampą, ukrytą za czerwonym abażurem.

Przez okna patrzała do pokoju gwiaździsta letnia noc...

Czerwony odblask obażuru jak łuna spływał na bladą twarzyczkę Idy, tak, że teraz wydawała się dziwnie ładną, różową.

Czerwone ogniki migotały w jej zamyślonych, ciemnych oczach.

Cicho, delikatnie trącając o struny gitary, śpiewała:

„Jeśli wy cyganki nrawitsia hotitie,
Podaritie jej pierstień zołotoj!
Ach pierstień moj!"

I nabierając jakiejś nienaturalnej werwy, silniej szarpnęła strunami, kończąc strofkę cygańskiego romansu temi słowy:

„Ach pierstienieczek moj
Wierno budiesz dorogoj"!...

Groński, baraniejąc do cna, uparcie przypatrywał się Idzie.

— Co on na mnie się tak gapi! — pomyślała Ida — zaśpiewam mu co innego, aby otrzeźwiał...

Zadźwięczały struny w cichej skardze...

„Żałobno stoniet
Wietier osiennyj"...

Ida śpiewała...

Noczi bezsonnyja, noczi potiulnyja,
Widiat stradanja moi!

I gdy Ida skończyła, salonik, dotychczas cichy zatrząsł się od burzy oklasków — Pięknie! Ach te romansy cygańskie!...

— Bajecznie! — posypały się ze wszystkich stron głosy.

— Prosimy jeszcze!

— I ja panią bardzo proszę — wymówił cicho Groński błagalnym tonem...

Późno w nocy Groński odprowadził Idę i jej matkę do domu.

Była cudna, ciepła księżycowa noc... Idzie przypomniał się „wieczór księżycowy" i... p. Kerosiński!

Groński, odprowadzając Idę, dziękował jej gorąco za tak łane pieśni, szedł obok Idy jakiś dziwny, zachwycony i wzruszony czemś do głębi duszy...

Patrzał wciąż na nią, szepcząc coś niewyraźnego, wreszcie zamilkł.

W ciemnym zaułku miasteczka podał ramię matce i Idzie. Ida poczuła jak jego ręka drży...

— Co za dziwny człowiek — pomyślała Ida — jak moje pieśni mogły w takim stopniu na niego działać?

— Coś nieprawdopodobnego!

dcn

Różne

„Mistrzu, powiedz nam, kto jest naszym bliźnim"

Doskonały dowcip, malujący stosunki wyznaniowe w Polsce, opowiadają warszawiacy:

Pewna dama „dobroczynna" odwiedziła szpital Dzieciątka Jezus w Warszawie, aby zobaczyć i obdarzyć ubogich chorych. Za nią postępował lokaj z wielkiem pudełkiem papierosów.

Pani przystępuje do pierwszego z brzegu pacjenta i pyta go o wyznanie.

— Rzymsko-katolickie — brzmi odpowiedź.

—Janie — mówi pani — daj mu 20 papierosów.

Potem z tem samem pytaniem podchodzi do drugiego łóżka.

— Grecko-katolickie — mówi chory.

— Janie, daj mu 15 papierosów.

— A ty, mój synu? — pyta pani trzeciego chorego.

— Protestant.

— Janie, daj mu 10 papierosów.

Pani chce podejść do czwartego łóżka, ale pacjent z tego łóżka uprzedza ją, wołając z irytacją:

— Niech sze pani nie pita, tylko niech mi da pięcz papierosów, i der schlag soll das treffen.

Bułka szczęścia

Ośmioletni uczeń szkoły początkowej w Paryżu, jedząc bułkę podczas pauzy, natrafił na coś twardego. Narzekając na niedbalstwo piekarza, wyjęty z bułki kamyk pokazał nauczycielowi. Profesor obtarł kamyk, obejrzał i stwierdził, że to brylant wagi 26 karatów. Śledztwo nie wykryło właściciela brylantu i dlatego, według prawa francuskiego, chłopiec został posiadaczem klejnotu, stanowiącego dla niego majątek.

Suchą nogą będzie można przejść z Europy do Afryki

Połączony kapitał francuski i hiszpański chce połączyć Europę z Afryką 48-kilometrowym tunelem pod cieśniną Gibraltarską. Taki interes będzie kosztować tylko około 550 miljonów złotych. Francja myśli o budowie kolei przez wielką pustynię, Saharę.

Kącik humorystyczny

Roztargniony

— Co pan tam koło tej szuflady majstruje z dłutem, panie profesorze?

—Niech pan sobie wyobrazi, co za roztargnienie: zamknąłem szufladę na klucz, a klucz prawdopodobnie zostawiłem w szufladzie, bo go nigdzie niema.

„KALISZANIN” zawsze powinien znajdować się w lokalach, w których przebywacie; tymbardziej, jeżeli są w nich inne gazety.

Zwracajcie na to uwagę! Nie pozwalajcie lekceważyć Waszej prasy!

Redakcja i Administracja: Kalisz Marjańska 3, telefon 457, **skrz. poczt. 149**

czynne codziennie od godz. 8 r do 4 popoł., w niedziele i święta od godz. 9 r do 11 r

Redaktor przyjmuje od godz. 12. do 1.

Prenumerata miesięczna: w Kaliszu — 1 zł 20 gr, poza Kaliszem — 1 zł 40 gr

Ogłoszenia: cała stronica — 50 zł, 1/2 str. — 30 zł, 1/4 str. — 18 zł, 1/8 str. — 10 zł, Drobne 15 gr za wyraz

Wydawca: Alexy-Leszek Lasiński Druk Zakł. Graf. T. Żbikowski Kalisz Fabryczna 5.